MONITOR

Na Rok Pański 1782.

Num: XLVI 45

Dnia 8 Czerwca.

MONITOR Odprawa Poety.

Ipse licet venias Musis comitatus Homere,
Si nihil adtuleris, ibis Homere foras.
Ovid;

„ Niech mi się Homer nawinie,
„ Otoczony swych Muz gro-
nem;

Xx „ Coż

„ Coż z tego że dotąd słynie,
„ Jak dobrze władnął bardonem?

„ Hołysz, partacz, bez pieniędzy,
„ Nie wzruszy mnie do litości;
„ Oddanych w opiekę nędzy,
„ Z niechęcią przyimuię gości.

„ Sam tu do mnie Midas z cnotą,
„ Ktòremu co w ręce wpada,
„ Wszystko się przemienia w złoto.
„ To mi drużelnik nie lada.

„ Chętnie nań obrocę oczy,
„ Rozbrat uczynię z kłopotem;
„ Niechay i mnie przeistoczy,
„ Będę dlań oddychał złotem.

„ Lub ow wolny od pragnienia,
„ Fraszki że był trochę dumnym;

„ Nie-

„ Niechciał bogatego cienia, (*)
„ Miał dosyć że był rozumnym.

„ Podli u mnie, co z Nauką
„ Nie nabywszy razem sromu,
„ Czołem przed pieniędzmi tłuką,
„ Gardzą w tłoku, biorą w domu.

„ Łatwo chciwość pokryć kraską,
„ Nayłatwiey się cnotą składać:
„ Że nie gardzą dawcy Łaską,
„ Chcąc nauczyć: iak nią władać.

(*) *Do Diogenesa siedzącego w beczce przyszedł Alexander, i spytał go: czego odemnie żądasz mów, a uczynię ci: nato Diogenes: Nic więcey nieżądam, tylko abyś z tąd ustąpił, i przepuścił do mnie słońce, abym się mogł grzać od niego. Tenże spytany od iednego z Fizyków: Dla czegoby złoto bledniało, Dla tego, odpowiedział, iż wielu na niego dybie.*

„ Wiel-

„ Wielkich mężów godne ślady,
„ Arystyppa z Pitagorą. (xx)
„ Te w nich tylko widzę wady:
„ Wiele mówią, wiele biorą.

„ Co mi taki Mędrzec prawi,
„ Ja nic tego nie rozumiem.
„ Niech wiém za co Swiat cię sławi:
„ Naucz dawać ja brać umiem.

„ Radem temu nieposlednie
„ Co w Cynika słyszę mowie;
„ Spytan czemu złoto blednie?
„ Bo nań wielu czuwa, powie,

(xx) Arystypp Filozof że brał pieniądze, spytany czemu było czynił? odpowiedział: abym nauczył iak ich zażywać.

Pitagoras rozumnym tylko przysądzał pieniądze mówiąc: Jak koniem bez musztuka tak pinigdzmi bez rozumu władać nie można.

„ Mię-

„ Między takie naiezdniki,
„ J wyście się też w mięszali,
„ Co przedtym nucąc wierszyki,
„ przyiaźni z workiem nie znali.

„ Nie źle z wami niegdyś było,
„ Gdy was tylko Parnas żywił,
„ Jak z was ktòry zabrzmiał miło,
„ Myśli omdlałe odżywił;

„ Teraz że was wziątek hydzi
„ Choć się z ust waszych miòd leie,
„ Gdy was tylko oko widzi,
„ Wnet i złoto, i ia mdłeię.

„ Coż mam z tego że mi słodko,
„ Koło uszòw brzęczą pieśni?
„ Skoro chce łowić me złotko,

„ Ta

„ Ta ſłodycz mi kieſzeń ście-
śni.

„ Z tym ſię chętnie dzielę zbio-
rem,
„ Co mi pierwey da ile ma;
„ Chceſz odemnie odeyść z wo-
rem?
„ Przyidźże przody do mnie z
dwiema.

Tak od prawił Piſoryma
Sławny uczonych Poplecznik.
Co go tak bardzo nadyma?
To, że dziś Parnawſki Mie-
cznik.

Przed tym ſzlachcic proſty, ieſz-
cze,
Za Poetów żwawo ſtawał;
Umiał cenić duchy wieſzcze,
Chwa-

Chwalił, chociaż nic nie dawał;

Dziśiay że mu walne ſprawy,
Wſzyſtkie zabieraią chwile,
Zbawienne piſze uſtawy,
Łamie kupy w małey ſile.

Reſztę czaſu co zoſtaie
Zabieraią mody nowe;
Poſłuch Perukarzom daie
Jak wykwintnie piętrzyć głowę.

Guſtowne Tapiſsyery,
Miſtrze ſkładanego ſtylu,
I udatney maniery;
A innych podobnych tylu

Tacy z niego korzyſtaią,
Uczą gardzić ludzi mnòſtwem,
Ci po świecie rozſławiaią,

Ci nadali Miecznikostwem.

A ów co tylko rozumem,
Humor przywraca wesoły,
Zmieszan z nudnych ludzi tłumem,
Jak przyszedł, tak poydzie goły.